

## Fragment relacji świadka historii



**RYSZARD ZMONARSKI**

ur. 1933, Strzylcze



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Strzylcze, 1939
--------------------------------------	-----------------

### Początek wojny w Strzylczach

Pamiętam wielkie poruszenie wśród mieszkańców Strzylczów z powodu zagrożenia wojną. Gdy Rosjanie weszli do Polski, to widziałem ucieczkę w kierunku Zaleszczyk. Wszyscy, którzy wiedzieli, że trzeba uciekać, by się uratować, uciekali przez most. Między innymi wojsko polskie i administracja. Widziałem, jak wszyscy przemieszczali się drogą zaleszczycką. Niektórzy szli na piechotę i mieli poodparzane stopy. Matka pomagała im. Wynosiła miednicę z wodą i oni moczyli stopy. Pamiętam żołnierza rosyjskiego biegającego z karabinem, tak zwanym erkaemem, czyli ręcznym karabinem maszynowym, bo jakaś Ukrainka krzyczała, że Polacy rzną Ukraińców. To było przecież absolutną bzdurą. Ale oddaje to charakter atmosfery, jaka wówczas panowała. Działał tak zwany „Sokół”. To była organizacja paramilitarna, która miała swoje siedziby w poszczególnych miejscowościach. W tym „Sokole” był odbiornik radiowy. Przypominam sobie, jak słyszałem spikerkę z Radia Moskwa, która mówiła: *Ha, ha, ha! Już ten bękart wersalski przestał istnieć.* Mówiła tak dlatego, ponieważ uważano, że Polska uciskała naród ukraiński.

<b>Data utworzenia</b>	9 lipca 2019, Dzierżoniów
<b>Rozmawiał/a</b>	Oskar Brewczyński, Beata Wójcik
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin
<b>Prawa</b>	Forum Dialogu Między Kulturami